

# Maciej Zembaty, Olaboga

Przy robocie, na klepisku  
Zaniemogło coś matczyisko  
Potem, czując się niezdrowa  
Odezwała się w te słowa:  
- Olaboga śmierć mi grozi  
Zaraz włożę kozuch kozi  
Wleżę na piec, będę siedzieć  
Aż mi kozuch zacznie śmierdzieć  
Olaboga matka chora  
Wlazła na piec, ojca woła:  
- Ojciec, co to za choroba  
Że mi się tak trzęsie noga?  
Ale ojciec nie zmiarkował  
Co to będzie za choroba  
A dzieciśka z głodu piszczą  
Więc powiada tak matczyisko:  
- Naści ojciec parę groszy  
Biegaj kupić dzieciom kaszy  
Ale ojciec ladajaki  
Kupił dzieciom funt tabaki  
- Mata dzieci, zażywajta  
Większa to od kaszy frajda  
Dzieci zrazu zażywały  
Potem z głodu pozmiały  
Widzi matka z dziećmi kwita  
Wyciągnęła też kopyta  
- Żarty ciebie się trzymają -  
Powiedziała umierając  
Ojciec trapił się, frasował  
Długo nie mógł odżałować  
Że nie zdążył ubezpieczyć  
Ani żony, ani dzieci  
CODA: Pomysł całkiem niesłychany  
zwłaszcza w czasach pańszczyźnianych.